

S-0073

<http://www.katolik.pl/index1.php?st=artykuly&id=558>

ks. Rafał Masarczyk SDS

Kłopoty z namaszczeniem chorych

Kiedy należy poprosić księdza z ostatnim namaszczeniem do chorego? Może najlepiej w ostatniej chwili życia, kiedy jest nieprzytomny, by niepotrzebnie nie denerwować chorego?

Pierwsze świadectwo na temat sakramentu chorych znajdujemy w Piśmie Świętym w liście św. Jakuba Apostoła. "Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi Kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone." (Jk 5,14-15). Celem tego sakramentu jest podźwignięcie i ratunek. W tym sakramencie dokonuje się także tajemnica połączenia cierpień chorego z cierpieniami Jezusa Chrystusa i włączenie ich w dzieło odkupienia świata.

Z cytowanego fragmentu Pisma Św. wynika, że szafarzami, czyli tymi, którzy udzielali sakramentu, byli biskupi i kapłani. Taki zwyczaj zachował się do III w., kiedy to diakoni wyszukiwali chorych i zawiadamiali biskupów, którzy udzielali tego sakramentu.

Od IV w. możemy napotkać świadectwo mówiące o innej praktyce, a mianowicie wierni świeccy przynosili olej do biskupa, który go błogosławił, a następnie zanosili swoim chorym. Olejem tym namaszczano chorych, albo dawano go do spożycia. Różna praktyka udzielania tego sakramentu była przez Kościół w pełni akceptowana. Z biegiem czasu w tej praktyce zaczęły rozwijać się zabobony i nadużycia. Polegały one na traktowaniu sakramentu chorych jak lekarstwa o magicznych właściwościach, bez odniesienia się do Boga, który przez niego działa. Oleje zaczęto także podawać zwierzętom, by zabezpieczyć je przed chorobą i złymi mocami.

Kościół, nie mogąc zwalczyć tych praktyk za pomocą nauczania, w VIII w. wycofuje się z praktyki prywatnego wykorzystywania olejów świętych i wraca do praktyki, w której sakramentu chorych udzielają kapłani i oni są odpowiedzialni za to, komu i kiedy go udzielać.

Magiczne traktowanie sakramentu chorych było i jest jednym z niebezpieczeństw, jakie mu zagrażało i zagraża, jednak nie jest jedynym. Drugim zagrożeniem była praktyka, że sakramentu chorych udzielano dopiero po odpuszczeniu grzechów w spowiedzi św. i po publicznej pokucie. Tak było do IX w. Nie można było otrzymać odpuszczenia grzechów bez publicznej pokuty. Ludzie odkładali więc spowiedź do czasu swojej śmierci. Gdy ktoś był już na łożu śmierci, prosił kapłana o spowiedź, wiatyk (Komunia Św. jako pokarm na ostatnią drogę człowieka) i sakrament chorych. Stąd wzięła się nazwa "ostatniego namaszczenia". Doprowadziło to do tego, że sakrament chorych zaczęto traktować jako sakrament dla umierających, i tak było przez bardzo długi czas. Sobór Trydencki próbował z tą praktyką walczyć, ale bez większych rezultatów. Zmiana

nastąpiła dopiero po Soborze Watykańskim II, czyli nie tak dawno, bo w połowie naszego stulecia.

Obecnie mocno podkreśla się, że sakrament chorych przeznaczony jest dla ludzi chorych, a nie umierających. Dlatego kapłan przybywający z posługą sakramentalną nie jest już zwiastunem bliskiej śmierci, ale raczej nadziei wypływającej z tego sakramentu.

Sakrament chorych jest namaszczeniem człowieka, połączonym z modlitwą. To ma pomóc choremu odpowiednio przeżyć chorobę, przybliżyć go do Boga, aby poradził sobie z problemami duchowymi związanymi z trudną sytuacją, a także, gdy taka jest wola Boża, zmniejszyć jego dolegliwości fizyczne.

Dlatego gdy człowiek zachoruje poważnie, powinien poprosić kapłana o udzielenie sakramentu chorych. Jeśli nie zdąży w swojej parafii, to na pewno będzie miał taką okazję w szpitalu.

Jakie jest nastawienie do sakramentu chorych w dniu dzisiejszym? Trzeba odpowiedzieć, że różne. Zależy to od dojrzałości religijnej i wiedzy na ten temat. Zdarzają się ludzie, którzy nadal traktują sakrament chorych jako zwiastuna nadchodzącej śmierci. Nie jest ich zbyt wielu, ale znowu nie tak mało.

Natomiast w związku z tym, że parafie organizują dzień chorych, w czasie którego na Mszy św. udziela się namaszczenia, wyłoniła się grupa wiernych, którzy hołdują zasadzie "jak coś dają, to trzeba brać". W ten sposób mogą przyjąć ten sakrament nawet dwa razy dziennie. Nie można powiedzieć, żeby była to liczna grupa, ale tacy wierni także się zdarzają.

Jak więc postępować, by nie popadać w skrajności w związku z tym sakramentem? Otóż należy postępować zgodnie z zasadami jakie podaje w tej sprawie Kościół. Zasady te mówią, że:

1) Sakramentu chorych udziela się tym, których życiu zagraża śmierć. Chodzi o to, że nie udziela się tego sakramentu w chorobach lekkich, takich jak np. grypa. Nie znaczy to, że choroba ta musi prowadzić do śmierci, może być ona uleczalna, choć groźna dla człowieka.

2) Sakrament chorych można przyjąć ponownie w tej samej chorobie, gdy nastąpiło pogorszenie.

3) Sakramentu chorych udziela się także ludziom w podeszłym wieku. Jest to bowiem okres życia, w którym śmierć staje się czymś realnie bliskim. A poza tym, ludzie starsi cierpią przeważnie na jakieś choroby, które trudno traktować jako lekkie.

4) Sakramentu chorych udziela się także przed niebezpieczną operacją, czyli taką, która zagraża życiu. Nie może to być np. wyrwanie zęba lub operacja plastyczna, choć tego typu zabiegi także mogą skończyć się śmiercią, lecz niebezpieczeństwo jest tu bardzo niewielkie. Operacja jamy brzusznej jest jednak dostatecznym powodem, by sakrament chorych przyjąć, gdyż jest to poważna interwencja w organizm ludzki.

5) Sakramentu chorych udziela się także ludziom w stanie nieprzytomności lub tym, którzy utracili zdolność używania rozumu, jeżeli wiadomo, że będąc świadomi, życzyliby sobie tego.

6) Człowiekowi, który zmarł, sakramentu chorych się nie udziela, choć należy się przy nim pomodlić, prosząc Boga o odpuszczenie grzechów.

Przyjmując sakrament chorych zgodnie z powyższymi zasadami i pamiętając, że jest on sakramentem, przez który Bóg nam pomaga, unikniemy niebezpieczeństwa niewłaściwego traktowania tego sakramentu, co i w naszych czasach nam grozi.